

Godność Astrologii

(zapis wystąpienia na ezoterycznym Festiwalu Czwartego Wymiaru w maju 1998 roku w Krakowie)

Astrologia jest wynikiem wielowiekowych obserwacji i geniuszu syntezy starożytnych uczonych. Wbrew modnym obecnie sądom, według których wszelka wiedza pochodzi od kosmitów, co przybyli na Ziemię w odległej przeszłości, można bez większego wysiłku dowiedzieć, że astrologia bez wątplenia jest tworem ziemskim. Bez wątplenia uczeni dawnych epok wiedzieli sporo, jeśli potrafili w końcu stworzyć system o takiej doskonałości i precyzji, jak astrologia właśnie. Była ona pierwszym znanym nam z historii matematyczno-fizycznym modelem Wszechświata, powstałym na długo przed pierwszymi takimi modelami naukowymi.

Wbrew powszechnym mniemaniom, nie służyła też głównie do wróżenia losów. Była raczej - jak zaświadczały to choćby hinduskie Wedy - źródłem natchnień, narzędziem nawiązania kontaktu człowieka i boga. Z czasem stała się czymś więcej: ze zrozumienia związku rytmów planetarnych i rytmów życia potocznego zrodziła się cześć dla sił Natury, podtrzymujących życie i jego rytuały. Stała się wtedy astrologia precyzyjnym, matematycznym opisem powiązań człowieka i Kosmosu. Pierwotne religie nazywane są często astrobiologicznymi, właśnie dla podkreślenia związku jaki w tych religiach istniał między człowiekiem a niebem, na które patrzył.

Korzenie astrologii to zatem zachwyty poganina nad harmonią Wszechświata jako całości - a co do istnienia tej harmonii zgodni są wszyscy uznani wielcy: to i Kriszna, ukazujący zgodność Karmy i Losu, to i Budda, mówiący o ślepotcie umysłu i konieczności jej rozproszenia, i Platon, nauczający o jaskini z cieniami, i Mędrcy greccy okresu archaicznego, w wieszczym szale objawiający owo cudowne powiązanie... Wszyscy oni są, choć bezwiednie, astrologami. Wszyscy wyśpiewują chwałę Niebios, dających człowiekowi łatwe do odczytania znaki swych zamiarów.

Wróżbiarstwo astrologiczne to „wiedzy królewskiej” postać późniejsza i zdegenerowana. Paradoksalnie, o tej właśnie, niezbyt dla poważniejszej wiedzy interesującej, fazie rozwoju astrologii mamy najwięcej informacji i one to właśnie najsilniej kształtują obraz astrologii jako całości. Jak płachta na byka, działa taka astrologia na współczesnego, podobno wolnego człowieka. I jakże łatwo zapomina ten „wolny” człowiek o upokarzającej nieraz zależności: od stanu zdrowia, od bankiera, od pracodawcy, od urzędnika, od zawirowań światowej koniunktury politycznej i gospodarczej...

Czy zatem rzeczywiście horoskop wyznacza w jakikolwiek sposób los? Czy istnieją jakieś „zapisane w gwiazdach” ponure wyroki które muszą się wykonać, choć wcale tego nie chcieliśmy?

- Wbrew pozorom nie! Jakkolwiek trudne to do zrozumienia, nawet dla wcale znacznej części profesjonalnych astrologów, można, choć z pewnym wysiłkiem, „nie pasować do horoskopu”, ale wtedy życie jest ucieczką przed horoskopem (czy to jest wolność?) No i oczywiście takie „nie pasowanie” wymaga wyjątkowo dobrej znajomości tego znieawidzonego wyroku losu, przed którym się pracowicie ucieka...

Od horoskopu zatem przy odrobinie przekory i samozaparcia uciec od biedy można. Nie można natomiast bezkarnie burzyć rytmów życia jako takiego - prowadzi to do wielokrotnie już przez psychiatrów opisywanej deprywacji sensorycznej (zaburzeń powstających w wyniku odcięcia człowieka od bodźców zewnętrznych) i chorób psychicznych. Jakies rytmy są potrzebne. Mogą to być rytmy syntetyczne (np. rytm wielkiego miasta, fabryki, etc.), ale... wkraczamy (podobno) w erę ekologiczną. W erę, której prorocy głoszą, że ekologia jest nie tyle nawet koniecznością ile - wyborem, sprawą etyki. I taka ekologiczna etyka nakazuje uszanowanie już istniejących bytów - roślin, zwierząt, krajobrazu - nie dlatego, że są nam z jakichś tam względów potrzebne, ale z czystego szacunku dla życia jako całości. Dlaczego elementem tego wyboru nie uczynić także rytmów Kosmosu, zapisanych w horoskopie każdego z nas i przez taki horoskop, indywidualnie, niepowtarzalnie do każdego z nas adresowanych?

Mówiąc o astrologii jako elemencie większego świadomego ludzkiego wyboru, mówię o tym całkiem przytomnie. Zrobiłem w życiu sporo horoskopów i mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć: nie ma czegoś takiego jak śledzące nas z gwiazd tajemnicze, ponure a niedostępne siły, które robią z człowiekiem co im się żywnie podoba. Horoskop „sprawdza się” tylko prymitywom. Jeśli człowiek jest wyżej rozwinięty, energetyczne wyładowania horoskopowe są silnie zinternalizowane. Wtedy nie ma mowy o żadnych wydarzeniach, raczej o przeżyciach. Osobie wrażliwej wystarczy tylko coś delikatnie zasugerować i już przeszła swoje doświadczenie, na kogoś bardziej zatwardziałego trzeba działać silniej, np. jakimś „wyczytanym z gwiazd” nieszczęściem.

Na jakimś tam poziomie wyroki horoskopu są nieuniknione - ale też jest to ten poziom losu, przeciwko któremu nawet nie przyjdzie nam do głowy zaprotestować. To ten, na którym „mamy wolną wolę, ale nie wymyślimy niczego, co nie byłoby nam przeznaczone”. Nie dość na tym: na owym najwyższym poziomie nie ma mowy o żadnym ze strony gwiazd przymusie. Na tym poziomie odczytany horoskop jest ni mniej ni więcej... studium wszystkiego, co sprawia nam przyjemność! Dlatego horoskop działa! Najgłębszą zasadą życia jest bowiem przyjemność odnalezienia łączności Człowieka i Absolutu - a taką właśnie drogę dla każdego z nas ukazuje horoskop.

Niestety, takie rozumienie horoskopu nie jest powszechne. Znacznie powszechniejsze jest zachłanne szukanie w horoskopie bliżej nieokreślonych „przeznaczeń”, mniej lub bardziej udane wróżenie konkretnych wydarzeń (rzadko kiedy tych, które mają jakikolwiek związek z rzeczywistym przesłaniem horoskopu), itp. przejawy mylenia parapsychicznych sztuczek z duchowością. Ale też w taki właśnie sposób Astrologia broni się przed żądnymi sensacji „z innych światów” poządlivcami wątlęgo ducha. Jej najwyższy poziom dostępny jest tylko tym, którzy rozumieją sens Przeznaczenia i radość, jaka wynika z jego odnalezienia.

I tu paradoks! Gdy już ktoś zrozumiał swoją osobiste zadanie życiowe, zakodowane w symbolicznym języku planet, gdy zatem może być „wolny od horoskopu”, gdy przestanie się nim tyleż zachłannie, co bezpłodnie interesować - wtedy właśnie najlepiej realizuje przesłanie planet! W świetle tego, co wcześniej powiedzieliśmy, jest to przesłanie samorealizacji jednostki, choć niewiele ma ono najczęściej wspólnego z wyobrażeniami „ludzi sukcesu” z bałamutnych reklam. Trzeba tylko przyjąć do wiadomości, że jesteśmy częstką większej całości i dokonać wzmiankowanego już wyboru. Z tą chwilą astrologia pozbywa się uciążliwego gorsetu „religii zastępczej”, staje się pięknym i precyzyjnym narzędziem analizy losu i drogi do mądrości każdego z nas.

Jest to pomost między popularnym dziś humanistycznym a postulowanym ekologicznym traktowaniem astrologii. Pojęcie „astrologia humanistyczna” (na podobieństwo równocześnie z nią powstającej psychologii humanistycznej) stworzono, aby „wiedzę królewską” oddemonizować, zdjąć z niej klątwy, jakie na niej w ciągu wielu wieków narosły. Niestety ta szlachetna w swych założeniach idea szybko się na naszych oczach degeneruje. Równie skutecznie, jak bezwartościowe astrologiczne wróżbiarstwo z rozwrzeszczanych gazet, rozpaskudzona i sponiewierana przez żądnym sławy niedouków astrologia humanistyczna mami i tumani „widzeniem świata na miękko”, udawaniem, że tak właściwie to w horoskopie nic nie ma, okrom pseudopsychologicznego bełkotu. Szkoda pięknej idei Dane Rudhyara, ale fakty są takie, jak właśnie opisałem. Aby w dzisiejszym świecie, rozwodnionym do imentu i szukającym coraz silniejszych bodźców dla coraz bardziej stępiełej wrażliwości, odnaleźć Godność Astrologii, trzeba szukać głębiej. Potrzebna jest „ucieczka do przodu”, w stronę młodej, więc czystej jeszcze i nieatrakcyjnej dla konsumpcyjnego rozpasania - wrażliwości ekologicznej. Ona to właśnie, głosząca jedność Człowieka i Kosmosu, jest wymarzoną sojuszniczką astrologii. Ani schlebiając astrologicznej oszołomadzie, ani też gnąc karku przed wydumanymi „wyrokami losu”, właśnie wrażliwość ekologiczna przywraca właściwe proporcje Woli i Przeznaczenia

Rola zatem astrologii w Erze Ekologicznej to uświadamianie człowiekowi jego powiązań z

Kosmosem jako całością. W środowiskach ekologizujących popularna jest hipoteza Gai, głosząca, że Wszechświat jako całość jest żyjącą i czującą istotą, względem której ludzie są tym, czym komórki względem organizmu. W myśl tego światopoglądu Człowiek i Natura stanowią jedność a człowiek właśnie jako cząstka Natury może się realizować. I doprawdy trudno o narzędzie lepiej łączące umysł jednostkowy z uniwersalnym niż astrologia właśnie. Wybór astrologii jako takiego narzędzia jest zarazem wyborem jedności Człowieka i Natury.

Astrologia musi zatem się reformować. Jej metody diagnostyczne i prognostyczne niechże będą bardziej pomocą w monitorowaniu stanu naszego środowiska psychoenergetycznego, niż nieodwołalnym wyrokiem losu czy też protezą dla psychoanalizy. Bo ludzkość zdolna skutecznie manipulować energią atomów i społeczeństw, ludzkość, która opanowała klonowanie roślin i zwierząt a lada moment opanuje klonowanie ludzi na masową skalę - to zupełnie inna ludzkość, niż ta, która przed wiekami z lękiem patrzyła w niebo wypatrując powodzi albo zarazy. To musi być ludzkość odpowiedzialna.

Odpowiedzialna także za użycie astrologii.